

KATARZYNA OCHMAN

AULUS GELLIUSZ, *NOCE ATTYCKIE* XVII 10
– W KIERUNKU INTERPRETACJI I PRZEKŁADU

Rozdział *Nocy attyckich*, którego skromny przekład polski pragnę ofiarować Pani Profesor Alicji Szastyńskiej-Siemion w dniu jej urodzin, jest – stosownym, jak ufam, na taką okazję – literackim żartem. Treść rozdziału została tu włożona w usta filozofa Faworynusa – ekscentrycznego, wybitnie inteligentnego i elokwentnego celebryty, a zarazem Gelliuszowego mistrza i głównego bohatera *Nocy attyckich*. Już sama obecność tej charakterystycznej postaci każe zwykle doszukiwać się w tekście podwójnego dna i dużej dozy humoru. Dowcip błyszczy tym bardziej, im poważniejszy i bardziej naukowy temat podejmują bohaterowie. Trudno byłoby wyobrazić sobie coś bardziej wzniosłego i uczonego niż porównanie dwóch passusów autorstwa najdostojniejszych poetów: Pindara i Wergiliusza. Pindar – kto wie czy nie drugi po Homerze grecki poeta – to dla naszego Gelliusza zbyt wysokie progi; omawiany rozdział stanowi jedyne miejsce w całych *Nocach attyckich*, gdzie autor ten jest w ogóle cytowany. Wergiliusz – niekwestionowany autorytet literacki, jest zazwyczaj przez Gelliusza wynoszony pod niebiosa; tutaj poddany zostaje jednak miażdżącej krytyce, nieomal nazwany wierszokletą. Niejeden komentator – czy to *Pytyjskiej Pierwszej*, czy to *Eneidy*, czy samych wreszcie *Nocy attyckich* – patrzył ze zdumieniem na dziwną, pokrętną logikę argumentacji wyłożonej tu przez Gelliusza, która doprowadziła go do tak obrazoburczych wniosków. Niejeden badacz cytował ten rozdział bez większego przekonania, powodowany zaledwie naukową sumiennością, a pewnie i z poczuciem jakiegoś niesmaku czy sprzeciwu¹. Filologiczne oburzenie pryśnie jednak jak bańka mydlana w momencie, gdy tylko dostrzeżemy, że cała ta literacka *synkrisis*

¹ Krótkie omówienie tego rozdziału i dalszą literaturę na jego temat łatwo znajdzie czytelnik w monografii L. Holforda-Strevensa *Aulus Gellius: An Antonine Scholar and his Achievement*, Oxford 2005, s. 125–126. Szczegółową analizę literacką (i przy okazji wulkanologiczną) oferuje L. Gamberale, *La traduzione in Gellio*, Roma 1969, s. 147–155. W. Keulen w swej książce na temat humoru w *Nocach attyckich* (*Gellius the Satirist. Roman Cultural Authority in „Attic Nights”*, Leiden – Boston 2009) nie podejmuje rozważań na temat tego miejsca.

wyłoszona przez erudyte-Faworynusa to w istocie *oratio paradoxa* obliczona na wywołanie określonych efektów i w dodatku taka, którą Gelliusz sam elegancko komponuje po łacinie, zaledwie być może inspirując się autentycznymi, zasłyszczanymi gdzieś czy przeczytanymi greckimi słowami swojego nauczyciela. Przede wszystkim jednak warto zwrócić uwagę, że – równolegle z konstruowaniem swojego literackiego dowcipu – nasz autor nie oddala się od filologicznego reżimu: z jednej strony nienachalnie uwzględnia swoją własną wersję łacińską urywka tekstu Pindara, której części są rozproszone po całym monologu Faworynusa, z drugiej zaś przez cały czas pozostaje w kontakcie wzrokowym z Wergiliuszem, pomijając wymownym milczeniem wszelkie pozajęzykowe aspekty opisu i jego szerszy kontekst. Na samym końcu Gelliusz i do nas puszcza oko, a jest to oko Cyklopa.

Opinia Faworynusa na temat passusu u Wergiliusza, w którym naśladuje on Pindara opisując wybuch Etny; cytaty z obu poetów zestawione przez niego i poddane krytycznej analizie².

[1] Latem filozof Faworynus zatrzymał się w Ancjum, w willi należącej do jednego z jego znajomych. My także przybyliśmy tam z Rzymu, żeby się z nim zobaczyć. Pamiętam, że wygłosił wtedy coś w tym stylu na temat poetów Pindara i Wergiliusza:

[2] – Przyjaciele i bliscy Publiusza Wergiliusza przekazują we wspomnieniach na temat jego życia i osobowości obserwację, którą wygłaszał on sam na swój temat, a mianowicie, że wydaje na świat wiersze sposobem i metodą niedźwiedzią.

[3] Otóż zwierzę to rodzi płód nieuformowany i bezkształtny. Dopiero potem, gdy już matka wylizze młode, które w takiej postaci przyszło na świat, przybiera ono właściwą postać i proporcje. Podobnie – tak twierdził Wergiliusz – płody jego talentu tuż po urodzeniu zdają się być pokraczne i niewykończone, ale później, dokładając starań i uwagi, nadaje on im rysy twarzy i określony wygląd.

[4] – I rzeczywiście – ciągnął Faworynus – są dowody na to, że Wergiliusz, który był człowiekiem myślącym racjonalnie i precyzyjnie, wyraził tu opinię obiektywną i zgodną z prawdą. W pozostawionych przez niego utworach te bowiem miejsca, które dokończył i wyczelował, którym nadał ostateczny kształt według własnej oceny i wyobrażenia – te cieszą się najwyższym uznaniem dla swej poetyckiej doskonałości. Natomiast to, co odłożył, żeby później się tym zając, i czego nie zdążył wykończyć przed śmiercią – na podstawie tych wersów w żadnym razie nie można by go nazwać najwytworniejszym spośród poetów. [7] W związku z tym, gdy odczuwał już ciężar choroby i widział zbliżającą się śmierć,

² Przekład sporządzono na podstawie wydania P.K. Marshalla (Auli Gelli *Noctes Atticae*, Oxford 1990) z dostosowaną interpunkcją.

wówczas usilnie prosił i żądał od swoich najbliższych przyjaciół, żeby spalili *Eneidę*, którą niewystarczająco jeszcze wylifował. A wśród tych partii, które, jak się zdaje, najbardziej wymagały przeróbek i poprawek, pierwsze miejsce zajmuje opis góry Etny. Chciał się tu zmierzyć z utworem dawnego poety Pindara, w którym jest mowa o tym, jak ta góra zionie ogniem. Silił się jednak przy tym na tego rodzaju zdania i słowa, że stał się – przynajmniej w tym miejscu – jeszcze bardziej kuriozalny i nadęty niż sam nawet Pindar, którego styl oceniano jako zbyt obfity i ociężały.

[9] A żeby was samych powołać na świadków tego, o czym tu mówię, pozwolę sobie przytoczyć, na ile pamiętam, ten poemat Pindara o górze Etnie:

τὰς ἐρεύγονται μὲν ἀπλάτου πυρὸς ἀγνόταται
 ἐκ μυχῶν παγαί· ποταμοὶ δ' ἀμέροισιν μὲν προχέοντι ρόον καπνοῦ
 αἴθρων· ἄλλ' ἐν ὄρφναισιν πέτρας
 φοίνισσα κυλινδομένα φλῶξ ἐς βαθεῖαν φέρει πόντου πλάκα σὺν πατάγῳ.
 κείνο δ' Ἀφαιστοῖο κρουνοῦς ἐρπετὸν
 δεινοτάτους ἀναπέμπει: τέρας μὲν θαυμάσιον προσιδέσθαι, θαῦμα δὲ καὶ
 παρῶντων ἀκοῦσαι³.

[10] A teraz posłuchajcie wierszy Wergiliusza, o których właściwie nie należałoby mówić, że je *napisał*, ale że je *wstępnie sformułował*:

Portus ab accessu ventorum inmotus et ingens
 Ipse, sed horrificis iuxta tonat Aetna ruinis
 Interdumque atram prorumpit ad aethera nubem,
 Turbine fumantem piceo et candente favilla,
 Adtollitque globos flammaram et sidera lambit;
 Interdum scopulos avulsaque viscera montis
 Erigit eructans liquefactaque saxa sub auras
 Cum gemitu glomerat fundoque exaestuat imo⁴.

[11] Już na samym początku Pindar, bliższy prawdy, opisał to, co było, co się tam zdarzało, co można było zobaczyć na własne oczy, to znaczy: że Etna w dzień dymi, a nocą wydaje płomień. [12] Natomiast Wergiliusz siłą się na to, żeby

³ „Ognia nieprzebytego z jej wnętrza/ Najczystsze buchają strumienie: za dnia ich rzeki suną naprzód/ Dymiącym zioną żarem,/ W ciemnościach płomień czerwony z hukiem w dół toczy głazy do przepastnej/ Równiny morza. To on/ Wyrzuca w górę te ognia tak straszne potoki. Niezwykłe zjawisko dla oczu, niezwykle dla uszu słyszających z ust świadków”, przeł. M. Brożek (*Pyth.* I 2, 1).

⁴ „Bezpieczny jest od wichrów sam port ich olbrzymi,/ Lec z bliska straszna Etna grzmi z hukiem i dymi./ Niekiedy z niej pod niebo chmura ciężka, smolna,/ Ognisty miecąc popiół, podniesie się zwolna,/ Rozrzuci kłęby ognia i stropy gwiazd liże;/ Czasem skały i głazy strzaskane we wirze/ Miota z głębi, law płynnych dobywa wybuchy,/ Wrąc na dnie i z jam wewnętrznych wydając jęk głuchy”, przeł. T. Karyłowski (*Aen.* III 570–577).

z trudem oddać hałas poprzez brzmienie słów, nie wprowadza żadnego takiego rozróżnienia i miesza czas dzienny z nocnym.

[13] Grecki poeta świetnie opisuje, jak z wnętrzości ulewają się ogniste źródła, jak płyną dymiące strumienie, jak czerwone, wijące się, płomieniste bałwany przewalają się w otchłań morską niczym jakieś ogniste węże⁵, [14] podczas gdy nasz autor, chcąc przetłumaczyć „ῥόον καπνοῦ αἰθωνα” („żarzący się strumień dymu”), nagromadził to ciężkie i przerośnięte „atram nubem turbine piceo et favilla fumantem” („czarna chmura dymiąca z wiru smoły i żaru”)! Poza tym „globos flammarum” („płomieniste kule”) w miejscu „κρουνοῦς” („potoki”) przełożył nieszczęśliwie i ἀκῦρως („błędnie”). [16] Tak samo, gdy pisze „sidera lambit” („liże gwiazdy”) – to też dodał niepotrzebnie i bez uzasadnienia.

[17] No i wreszcie to, co jest niewytłumaczalne i wręcz nie do pomyślenia: mówi, że „czarna chmura dymi z wiru smoły i rozżarzonych węgli” („nubem atram fumare ... turbine piceo et favilla candente”). [18] Tymczasem to, co się żarzy, nigdy jednocześnie nie dymi ani nie jest czarne! No chyba, że użył słowa „candens” w znaczeniu potocznym i niepoprawnym na określenie węgli gorących, a nie rozpalonych do białości. Bo przecież „candens” pochodzi od rzeczownika „candor” („blask”), a nie „calor” („ciepło”).

[19] To natomiast, że opowiada o „kamieniach i głazach”, które „wysstrzelają i wzbijają się” („saxa ... et scopulos eructari et erigi”), a zaraz potem te same kamienie „topnieją, jęczą i tłoczą się w powietrzu” („liquefieri et gemere atque glomerari sub auras”) – tego – mówił Faworynus – ani Pindar nie napisał, ani nigdy się nie słyszy, żeby ktoś tak mówił i w ogóle ze wszystkich językowych potworków jest to najbardziej przerażająca potworność!

*Uniwersytet Wrocławski
Instytut Studiów Klasycznych, Śródziemnomorskich i Orientalnych
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław*

AULUS GELLIUS, ATTIC NIGHTS XVII 10
– TOWARDS AN INTERPRETATION AND TRANSLATION

Abstract

The article is a translation into Polish of one section of *Attic Nights* and its interpretation.

Key words: Aulus Gellius, Attic Nights, Virgil, Pindar.

⁵ „fontes imitus ignis eructari et fluere amnes fumi et flammarum fulva et tortuosa volumina in plagas maris ferre, quasi quosdam igneos angues”.